



## BIULETYN INFORMACYJNY NR 26 – 26.V. 1981

Sytuacja zaopatrzeniowa pogarsza się z dnia na dzień. Coraz większa liczba artykułów niezbędnych do zaspokojenia elementarnych potrzeb ludności obejmowana jest systemem reglamentacji kartkowej. W sprzedaży innych towarów występują — często trudne do wytłumaczenia — poważne ograniczenia dostaw. W miarę jak postępuje proces dezorganizacji rynku wzrasta uciążliwość zakupów, wydłużają się kolejki i nasila się spekulacja.

Równocześnie przedłużanie się kryzysu społeczno-politycznego pociąga za sobą postępującą destabilizację w układzie stosunków wewnętrznych. Instytucje państwowe pozbawione autorytetu, działając opełszale i w istniejących warunkach nieumiejętnie, nie są w stanie rozwiązać żadnego z dramatycznych problemów kraju. Szczególnie groźnym zjawiskiem jest stosowanie przez znaczną część aparatu władzy blokowania zachodzących w kraju zmian. Ludzie ci, niejednokrotnie skompromitowani już w przeszłości, kierując się partykularnymi in-

znakomicie ułatwia manipulowanie nastrojami i postawami ludności. A na to właśnie, w swojej naiwności, liczą przeciwnicy odnowy przeciwstawiając się konsekwentnie wszelkim próbom wyprowadzenia kraju z kryzysu.

Można tutaj mówić o naiwności, ponieważ w swoich kalkulacjach nie uwzględniają oni dwóch istotnych wyznaczników aktualnej sytuacji. Po pierwsze, gospodarka nasza osiągnęła już taki stan, że dalsze jego pogorszenie doprowadzi do utraty przez władze resztek oparcia w kraju i poza jego granicami. Po drugie, społeczeństwo nasze jest dzisiaj zorganizowane, może więc pokrzyżować te plany.

Przebieg wydarzeń w Bydgoszczy ponownie udowodnił, że każdy bezpośredni atak na „Solidarność” natychmiast integruje społeczeństwo, ponieważ w powszechnym odczuciu jest ona w dalszym ciągu jedyną siłą zdolną przeformować niezbędne w Polsce reformy. W tej sytuacji przeciwnikom odnowy zainteresowanym w cofnięciu wska-

Ryszard Krynicki

### Nie ma żadnej innej

*Narodziny nie są dla wszystkich?  
Życie nie jest dla wszystkich?  
Wolność nie jest dla wszystkich?  
Nie ma wolności dla wrogów wolności  
ani tych, którzy się jej zapierają,  
nie ma wolności ani dla żywych,  
ani dla umarłych,  
ani dla tych, którzy od lat  
żyją jak w letargu?*

*Nie ma żadnej innej wolności  
poza tą, która i ciebie tak przeraża,  
nie ma żadnej innej wolności  
poza wolnością sumienia?*

## Co dalej?

teresami, bądź też nie rozumiejąc obiektywnego charakteru dokonujących się w Polsce zmian starają się za wszelką cenę zahamować odnowę. Świadczy o tym zarówno zwlekanie realizacji zawartych porozumień ze związkami zawodowymi (z ostatnich przykładów wymienić tutaj można impas, jaki powstał w sprawie realizacji umów podpisanych w Bydgoszczy i Radomiu), jak i upór przywrócić, z jaką broni się nieprzydatnych w nowej rzeczywistości metod i zasad działania (włączyć się z tym m.in. blokowanie reformy gospodarczej). Na tym tle dochodzi do coraz to nowych konfliktów społecznych.

Wymienione procesy i zjawiska budzą w społeczeństwie zrozumiały niepokój. Z wolna powstaje bowiem sytuacja, w której ludzie tracą poczucie pewności, zdając sobie sprawę z tego, że rozwój wydarzeń może zagrozić ich żywotnym interesom. W warunkach, gdy zmniejsza się poczucie bezpieczeństwa reakcje ludzi stają się bardziej gwałtowne, rosną napięcia społeczne, a tym samym maleją nawet zadrażnienia, łatwo przegradzają się w trudne do opanowania konflikty. Równocześnie zaś aktywizują się wówczas elementy ekstremalne, które w braku stabilizacji upatrują gwarancji bezkarności, co jeszcze bardziej pogłębia stan niepewności i niepokoju. W ten sposób przeciąganie się kryzysu społeczno-gospodarczego

zówkę zegara historii pozostała jedynie możliwość obrony stale kurczących się pozycji. Liczą oni, że szczególną rolę w realizacji ich zamysłów odegra propaganda. Po Sierpniu, ośrodki kierujące propagandą uznały, że zasadniczym celem jej ataków powinny być zdobycze robotniczego protestu i powstający wówczas program reform. Dzisiaj na plan pierwszy — zdaje się — wysunięty problem antagonizowania społeczeństwa i rozbudzania w nim poczucia zagrożenia.

Podporządkowane siłom przeciwnym odnowie ośrodki propagandy, zwłaszcza w PAP-ie i TV, starają się przekonać społeczeństwo, że puste sklepy, galopująca inflacja, kolejki itp. wątpliwe „uroki” naszego codziennego życia nie są konsekwencją kardynalnych błędów i zaniedbań jakich, realizując często wręcz aspołeczną politykę gospodarczą, dopuścili się nasi decydenci, lecz wynikają z wprowadzonych po Sierpniu rewindykacji o charakterze społecznno-ekonomicznym. Mówi się nam — chcieliście wolnych sobót, to je macie, ale musicie w takim razie zaakceptować ograniczenia w produkcji, a także — chcecie być wynagradzani uczciwie, zgodnie z wkładem waszej pracy, to nie narzekajcie na inflację. Ten sposób myślenia rozciąga się również na inne postulaty społeczeństwa.

### PO DRAMACIE NA PLACU ŚW. PIOTRA

Wiadomość o tragicznym zamachu na życie Papieża Jana Pawła II, była dla mnie i, myślę, że dla wszystkich w Związku prawdziwym wstrząsem. Spadła ta wiadomość na nas w chwili szczególnej — w niedługi czas po tym, kiedy to uchwałą MKZ-tu ogłosiliśmy w Regionie stan gotowości strajkowej, właśnie w imię przeciwstawiania się przemocy, brutalności, brakowi szacunku dla człowieka, jego godności i osobowej wartości.

Zdarzenie w Rzymie ma oczywiście wyraz uniwersalny — poprzez ten akt przemocy zostały brutalnie pogwałcone te wszystkie humanitarne wartości, które reprezentował i reprezentuje Ojciec Święty Jan Paweł II i Kościół Katolicki, którego jest widzialną Głową. Wartości żywe i autentyczne dla tysięcy członków naszego Związku i dla wszystkich ludzi dobrej woli. Jesteśmy w tych dniach z Ojcem Świętym całą naszą nadzieją, całą naszą miłością, szacunkiem dla Jego Osoby i wartości, którym służy. Ufam i wierzę, że Ojciec Święty powróci do zdrowia. Jest nam bardzo potrzebny — wszystkim ludziom i wszystkim członkom naszego Związku, który cieszy się tak wielką Jego sympatią i zaufaniem.

Członkowie Związku modlili się w Jego intencji podczas mszy św. dnia 14 maja o godz. 19.00 w Prokatedrze w Białymstoku. Wierzę, że ten głos będzie wysłuchany.

Stanisław Przestrzelski  
Przewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność” region Białystok



## WYPOWIEDŹ F. GOŁĘBIEWSKIEGO

Drukujemy, zgodnie z życzeniem autora, bez jakiegokolwiek skrótów i poprawek, wypowiedź byłego przewodniczącego MKZ Felasa Gołębiewskiego, wychodząc z założenia, że prasa związkowa winna być trybuną służącą do swobodnego wyrażania myśli i opinii. Jest rzeczą oczywistą, że owoce tamy biuletynu dla ewentualnych polemistów. (red.)

Region białostocki ma specyficzne problemy nie występujące w pozostałych regionach w Polsce. Stabilizacja życia wewnątrzwiązkowego jest jednym z głównych problemów, z którymi nie bardzo sobie radzimy. Szafujemy słowem demokracja, nie zdając sobie sprawy w wielu wypadkach na czym ta demokracja ma polegać. Wydaje mi się, że należałoby uściślić bardzo konkretnie to słowo, bo można bardzo szybko przekroczyć granicę tych wartości i przejść do anarchoizmu. Odpowiedzialność, rozważa, dyscyplina moralna, to są niezbędne atrybuty w osiągnięciu celu jaki sobie stawiamy. Jesteśmy regionem, który nie ma wielkich tradycji robotniczych. Musimy pewne rzeczy i problemy rozwiązywać, nie mając doświadczenia, ani pomocy w sprawach trudniejszych. Od pewnego czasu uaktywniły się pewne siły, które próbują nadąć swój styl i ukierunkować działania Związku. Mści się tu na Związku przeniknięcie do Komisji Zakładowych ludzi, którzy nie realizują tego, o co walczą klasa robotnicza. Są to ludzie nader operatywni, umiejący improwizować i kamufлировать swoją działalność, wykorzystując brak doświadczenia szeregowych członków Związku, naiwność niektórych Komisji Zakładowych, umiejętność rozsiewania i podsycania przeróżnych pseudo-informacji.

Jestem człowiekiem, który przez kilka miesięcy był we władzach MKZ. Odszedłem z tych władz, kiedy zauważyłem, że Związek w naszym regionie stał się obiektem roznorakich wpływów, powstania wyraznej frakcji, oraz tego, że nie jest w stanie autentycznie przeciwdziałać tym problemom. Wszelkie próby wykazania tych problemów kończyły się pozalowaniem godnym stwierdzeniem, że to jest demokracja. Jeżeli ktoś zabierający głos na zebraniu MKZ, od początku do końca nie miał racji, zawsze ratował się tzw. „demokracją”. Posłużyć się jako przykładem, zebraniem ogólnym MKZ. Prezydium MKZ bardzo często analizowało te zebrania i ich efekty. Dziś chciałem podzielić się swoimi spostrzeżeniami. MKZ ma zarejestrowanych 527 zakładów. Na zebrania przychodzą przedstawiciele około 1/3 zarejestrowanych zakładów. Z tej 1/3 ilości zakładów przychodzi pewna ilość stałych delegatów i pewna ilość wymienialających się. W tej ilości jest tzw. grupa frakcyjna, której wcale nie zależy na poruszanych problemach. Grupa ta umiejętnie manipuluje salą, umie rzucić odpowiedni problem tzw. demokracji życia wewnątrzwiązkowego. Efekt tego jest taki. Kilkaście osób ostro atakuje Prezydium MKZ — ładnie mówi i zgodnie z demokracją może mówić co chce. Część delegatów nie przychodzących regularnie na zebrania, nie ma pojęcia o co chodzi, ale chętnie słucha, bo to demokracja. Ci, co rozumieją, nawołują rozpaczliwie o jedność związkową i opamiętanie. Bardzo często zabierają głos przedstawiciele zakładów małych, lub tzw. rozproszonych. Głośno protestują, proponują różne formy rozwiązania problemów, z tym, że jak przychodzi realizować je, to składają deklarację o specyficznych warunkach i proszą, by wziąć to pod uwagę, gdyż praktycznie to nie mogą tego zrealizować. W Związku z tym, że na zebraniach MKZ trudno jest załatwić sprawy drażliwe w sposób rozważny, proponowałem swego czasu by spróbować innej formy konsultacji. Proponowałem, by Prezydium MKZ konsultowało swoje problemy z przedstawicielami kilkudziesięciu największych zakładów pracy. Uważałem, że jest to forma nader pożyteczna i, co najważniejsze, decyzyje będą bardziej wyważone w aspekcie odpowiedzialności, gdyż na te zakłady praktycznie spada ciężar ich załatwienia. Zostałem za to mocno zaatakowany gdyż zarzucono mi, że to niedemokratyczne. Wypada mi tu również postawić pytanie: Jaką moc prawną i jakie to przestrzeganie demokracji było na zebraniu MKZ w dniu 25 kwietnia 1981 r. Na 527 zakładów pracy obecnych w tym dniu było 106 delegatów z zakładów pracy, pozostali ludzie to kibice

różnych ugrupowań, gdyż z niektórych zakładów przyszło po około 20 osób. Kto tym zebraniem sterował i manipulował nie będę osądzał. Stwierdzam ponad wszelką wątpliwość, że na tym zebraniu była 1/5 część przedstawicieli MKZ. Zgodnie z uchwałą, i osoba reprezentowała od tej pory i zakładowo. Na tym zebraniu anulowano poprzednie decyzje i uchwały zebrane MKZ-u. Komisja Wniosków i Uchwał pisała co chciała. Odwoływała, powoływała, przepraszała, rehabilitowała. Opiaram konkretnie tę sprawę na faktach. Od 27 stycznia 1981 r. pełnię funkcję przewodniczącego MKZ. Wcześniej MKZ na nadzwyczajnym posiedzeniu, na którym wyjątkowo było quorum, zatwierdził usunięcie kilku członków Prezydium za zasłanicie przewinienie — zmianę uchwały MKZ, odnosnie żądań wobec władz, których niespełnienie zagrożono strajkiem. Uchwałą tę zmieniono w sposób zasadniczy i ustalono odpowiedzialność poszczególnych osób. Od tego czasu grupa odsumienia działalności rozpoczęła działalność rozłamową. Zaczęto wciąż w swoją działalność przedstawicieli niektórych zakładów pracy. Wszelkie krytyczne uwagi Prezydium MKZ-u wykorzystywano wobec Komisji Zakładowych jako tłumienie demokracji. Komisje Zakładowe niektórych zakładów pracy rozpoczęły działalność nie mającą nic wspólnego z działalnością związkową. Uważam, że Komisje Zakładowe w wielu zakładach pracy nie uzyskałyby akceptacji zaorgi prezentowanymi przez siebie stanowiskiem. Jestem pewny, że zaorgi tych zakładów pracy nie mają pojęcia, co reprezentują ich Komisje Zakładowe, gdyż od wyborów nie było żadnych zebranych z zaorgami na temat prezentowanych stanowisk przez Komisje. Niektórzy obrałi jako program działania — przygotowywanie się do zebrania MKZ-u, szerzenie plotek i żądanie ich wyjaśnienia, manipulowanie zebraniem itp. Na te posiedzenie poproszono również znieważonych działaczy NSZZRI „Solidarność” przez Gołębiewskiego na zebraniu w lutym. Pozałożenia godnym jest fakt oskarżenia mnie, o utrudnianie organizowania się rolników. W końcu m-cu lutego odbyło się zebranie w MKZ-cie z rolnikami, którzy zadeklarowali, bądź chcieli zadeklarować swoją przynależność do Związku zawodowego rolników. Jako przewodniczący MKZ-u poprosiłem dr. Prutis by zapoznał zebranych, jak pod względem prawnym przedstawia się sprawa rejestracji Związku. Zapoznał ich również z treścią podpisanych porozumień postrajkowych rolników. Dr Prutis wyjaśnił, że trzy działające związki chłopskie wspólnie przedłożyły statut, który ma szansę rejestracji. Pan Antoniuk usłyszawszy że nazwa Związku nie brzmi „Solidarność Wiejska” zrobił karczemną awanturę, oskarżył mnie o współpracę z SB i oświadczył, że takowego związku to oni tu nie reprezentują, gdyż należą do „Solidarności Wiejskiej”. Dołączyli Borowski i Bakun i oświadczyli, że oni wybiorą delegatów do Szczecina na Zjazd „Solidarności Wiejskiej”. Oświadczyłem, że zgodnie z zaleceniem KKP, MKZ zobowiązany jest popierać od tej chwili NSZZRI i takie jest moje stanowisko. Opuściłem salę, gdyż uznałem, że ani Antoniuk, ani Borowski, czy też Bakun nie przekonam w tej kwestii. Część rolników opuściła również zebranie. Dowiedziałem się później, że p. Antoniuk wyznaczył delegatów na Zjazd do Szczecina.

Po kilku dniach przyszedł telex do MKZ powiadamiający o zjeździe NSZZRI w Poznaniu. Wcześniej należało zgłosić się po mandaty do MKZ Olsztyn. Wysłałmi przedstawicieli, który przywiózł mandaty i przekazał rolnikom z rejonu Suchowoli, którzy deklarowali chęć przynależności do NSZZRI. Nadmieniam, że w tym czasie rolnicy z gminy Suchowola byli już zorganizowani. Rolnicy ci wystali swoich przedstawicieli do Poznania. W międzyczasie ustaliliśmy, że w Szczecinie nie ma żadnego zjazdu rolników. W Związku z tym uprzedziłem p. Antoniuka, Bakunę i Borowskiego o bezcelowości wyjazdu do Szczecina. Ludzie ci w dalszym ciągu nie wyrażali chęci wyjazdu do Poznania. Prawdopodobnie w ostatniej chwili zdecydowali się na wyjazd do Poznania po zasięgnięciu informacji z sobie znanych źródeł. Do ostatniej chwili mówili mi, że nie będą wyznaczać im gdzie mają pojechać. Po przyjeździe rolników z Suchowoli dowiedziałem się, że Antoniuk, Borowski i Bakun prócz skandalu, jaki tam zrobili, to nie reprezentowali w Poznaniu nic więcej. W Związku z tym, że Borowski był wcześniej w Rzeszowie i część delegatów znała

go, oraz fakt, że rolnicy z Suchowoli wyrażali chęć by znać incydenty poprzednie za niebysie, zgodził się na wspólne reprezentowanie Białegostoku. W drodze powrotnej Borowski, Bakun i Antoniuk nie chcieli absolutnie znać tych rolników i faktu, że to oni są reprezentantami. W związku z powyższym nie mogłem zrozumieć o co chodzi tym ludziom. Na zadane pytanie Borowski odpowiedział, że to jest jego sprawa i nie ma zamiaru przed nikim tego tłumaczyć. Pan Bakun zażądał od MKZ murka, pokoju, 3 tys. zł miesięcznie i załatwienia mieszkania. Odpowiedziałem, że jestem zadowolony — kto będzie prowadził jego gospodarstwo? Odpowiedział, że żona. Zbudziłaś mnie ta odpowiedź. W m-cu marca MKZ wypłacił pani Bakunowej 4,5 tys. zł na żywność wymierzoną przez kolegium męzowie, gdyż musiałby iść do aresztu za niezapłatę. Uważałem, że w takiej sytuacji Prezydium MKZ podjęło słuszną decyzję, gdyż chodziło o osłanianie pola i utrzymanie pięćdziesiąt dzieci pozostających w trudnej sytuacji. Jako przewodniczący MKZ oświadczyłem w obecności Borowskiego, że udzielałem tej zapomogi z w/w powodów, gdyż twierdziłem, że jest to przesładowanie działacza, jak sugerowała żona i Borowski, nie jest prawdą. Tak jak ja ocenim rolników, nie jest sprawą pozostałych członków Prezydium. Jestem człowiekiem na tyle takto, że zyciorowsy innym nie umiem pisać. Oni sami wiedzą najlepiej ile są wariaci. Odnosnie tego, że co skazano Bakunę na najlepiej wie Borowski, bo on prowadzi rejestry skazanych i jeśli trzeba oskarzyć niewygodnych, dodaje im zarzutów, gdy mają ich za mało. Jest takie przysłowie, że ludzie na pewnym etapie swego życia, to winni modlić się o pieniądze, bo o rozum to już za późno.

Odrębny problem, to raport Komisji Rewizyjnej pod przewodnictwem p. Iwaszcuka na zebraniu MKZ w dniu 25.IV.81. Jak sobie przypominam, Komisję tę powołano w Związku z pomowieniami, że składki związkowe Prezydium MKZ przeznacza na cele tylko sobie wiadome. Na którymś z wcześniejszych zebranych zaproponowano, by powołać grupę ludzi, najlepiej księgowych, i zbadać ten problem. W Związku z tym, że były kłopoty z wyborem rzeczowej Komisji zaproponowano by zgłosili się ludzie chętni, znający się na księgowości. Jako przewodniczący MKZ zaproponowałem by wybrać z większych zakładów pracy do proponowanej kilkuosobowej grupy jeszcze minimum 17 osób by można było przekazać niektóre sprawy statutowe do zbadań, gdyż Komisje Zakładowe ignorują statut, a Komisje Rewizyjne w zakładach pracy praktycznie nie funkcjonują. Dałem przykład „Instalau”, gdzie członek Plenum WK SD kol. M. Maliszewski jest członkiem Komisji Zakładowej, co jest niezgodne ze statutem Związku. Komisja Rewizyjna „Instalau” na zwróconą uwagę w tej sprawie, zażądała usunięcia przedstawicieli MKZ. W rozmowie prywatnej p. Iwaszcuk oświadczył, że „to, proszę pana, to demokracja”. Jakże złudne były przypuszczenia, że to o finansie chodzi! Chodziło mianowicie o to, że do księgowych, by dodać im powagi, zaproponowano dwóch prawników i ci rozpoczęli, co umieli. Ustalili, że działalność MKZ, to nie wiadomo do jakiej formy zakwalifikować. Wszyscy działacze są nieważni, tylko samowładza Komisja Rewizyjna ważna. Żeby nie było zarzutów, że to Komisja bez kompetencji, pan sędzia Iwaszcuk nie zwal siebie w tych badaniach przewodniczącym Komisji, a tylko zwykłym członkiem Związku. Wiele cisnie mi się stwierdzać na ten temat. Nie pytam jakie były wybory tej Komisji i ile było obecnych przedstawicieli zakładów pracy? Chciałbym niektórym zaproponować autentyczną działalność m. in. p. Iwaszcukowi, by mniej prawem blyszał na posiedzeniach, a więcej w działalności Związku. Mając tak wielki autorytet dziwię się, że pan sędzia nie włączył się do sprawy p. Simoniuka. Na pewno mielibyśmy z tego pożytek, z jednym zastrzeżeniem, że nie byłby w tej sprawie tak „obiektywny” jak w Komisji Rewizyjnej. Bo co by nie wyczyniać, pomieszało się wszystkim rewidentom. Były przewodniczący Prajner, wnioskujący zwolnienie niektórych członków Prezydium, był razem przepraszany z tymi, których zwalniał, bo cała rzecz miała się przed 27 stycznia, a ja po tej dacie zacząłem pełnić funkcję przewodniczącego, co nie szkodziło wymierzyć i za to kopniaka, bo to demokracja, a krytyki nigdy za mało, a logiki i obiektywizmu zabrakło.

F. GOŁĘBIEWSKI



Domaganie się demokracji osłabia władzę czyniąc ją bezradną, wobec problemów, przed którymi stoi kraj. Dowiadujemy się więc, że za przedłużanie się kryzysu odpowiedzialność ponosi społeczeństwo, ponieważ żąda jawności życia publicznego, demokratycznych zasad wyboru swoich przedstawicieli i kontroli nad funkcjonowaniem systemu władzy. Żądanie przestrzegania zasady równości wobec prawa w stosunku do wszystkich obywateli, a więc także funkcjonariuszy MO i SB, uniemożliwia tym organom normalne funkcjonowanie. Albo więc zgodzimy się na to, żeby milicja nadal pozostawała poza kontrolą społeczeństwa i pracowała wg starych wzorów, albo też wzrośnie przestępczość. Stawia się tym samym nas przed paradoksalnym wyborem: przez kogo chcemy być bici — przez milicję czy chuliganów? Czy innej możliwości rzeczywiście nie ma? Czy oczyszczenie milicji z ludzi brutalnych i skorumpowanych oraz wprowadzenie instytucjonalnych gwarancji legalności jej działania musi doprowadzić do wzrostu przestępczości? A może po prostu celowo pomyłono tu skutki z przyczynami?

Cel tych działań propagandowych jest łatwy do rozszyfrowania. Chodził w nich o zapewnienie bezkarności ludziom odpowiedzialnym za obecny stan kraju, o obronę skompromitowanych metod rządzenia oraz o odciągnięcie uwagi załóg pracowniczych od kwestii reform. Kto bowiem będzie walczył o wprowadzanie zmian, jeśli mają one powodować pogłębianie się kryzysu? Jest to rozumowanie naiwne, ale już kilka razy w naszej powojennej historii okazało się skuteczne, dlatego też nie można go lekceważyć. Do czego to doprowadziło wiemy z doświadczeń Października, Marca, Grudnia i Czerwca. Gwoli ścisłości należy stwierdzić, że ten rodzaj propagandy nie jest uprawiany we wszystkich środkach masowego przekazu. Znaczna większość dziennikarzy, kierując się obywatelską odpowiedzialnością i patriotyczną troską o sprawy kraju stara się rzetelnie informować społeczeństwo. Nie oni jednak jedyni decydujący wpływ na kształt propagandy.

Dramatyczne wydarzenie na Placu Świętego Piotra przejęło wszystkich najgłębszym smutkiem i przeogromnym bólem. Cały świat zjednoczył się wokół Ojca Świętego w solidarnym współczuciu. Światowa opinia publiczna skłoniła się w skupieniu przed złośliwym i zatroskanym narodem polskim.

15 maja, w dwa dni po strzałach wymierzonych w głosiciela najpiękniejszych ideałów, w moskiewskiej „Prawdzie” opublikowano artykuł zatytułowany „O ambicjach i odpowiedzialności”. Artykuł ma charakter komentarza do materiału programowego „Solidarność” („Kierunki działania związku w obecnej sytuacji kraju”).

Ów głos docierający do Polski akurat w takiej chwili jest szczególnie przykrym dysonansem; kakofonią złożoną z demagogii, złej woli, fałszywych wniosków.

Oto dwa fragmenty charakteryzujące ton moskiewskiej enuncjacji:

„...Przed 9 miesiącami, kiedy to, według autorów dokumentu, w kraju już szalał kryzys, w Polsce nie było jednak kartek na artykuły pierwszej potrzeby. System nie ma z tym nic wspólnego. Odpowiedzialność ponoszą ekstremistyczne siły w samej „Solidarność”.

.....Napuzzona forma słowna pseudodemokratyczna frazeologia mogą porwać tylko tych, którzy sami chętnie dają się oszukiwać. Strojąc się w szaty „obrońców” ludzi pracy, autorzy też narzucają ideologię z gruntu obcą klasowej świadomości robotników. Chcieliby oni zmienić robotnika z wiodącej siły społeczeństwa socjalistycznego w posłuszne narzędzie polityków, marzących o tworzeniu „ponadklasowej ideologii” z „najlepszych tradycji narodu, etycznych zasad chrześcijaństwa, demokracji politycznej i socjalistycznej myśli społecznej”. Najpierw sugeruje się robotnikowi, że może on rzekomo wszystko, wystarczy tylko „zastrąkować”. A w ostatecznym rachunku pozbawi się go pracy i zmusi aby szukał sobie zajęcia, bowiem ustrój burżuazyjny — niezależnie od swych odcieni — najbardziej ze wszystkiego nie znosi nieposłusznych. Taką jest istota scenariusza polskiego wariantu zburzenia socjalizmu przez siły wrogie socjalizmowi. Te same siły są wrogiem niepodległości i integralności polskiego państwa”.

Takt, kultura, mądrość polityczna...?

(ces)

Oczywiście nie można w żadnym przypadku lekceważyć trudności, jakie narosły we wszystkich niemal dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Są one rzeczywiście katastrofalne. Zdecydowanie też należy przeciwstawiać się łamaniu dyscypliny społecznej. Równocześnie jednak nie można zaakceptować sytuacji, w której władze od kilku już miesięcy ograniczają się jedynie do mówienia, że jest coraz gorzej. Potrzebne są konkretne i szybkie działania, które pozwoliłyby odwrócić niekorzystne tendencje. A tych niestety oczekujemy na próżno. Zamiast nich daje się społeczeństwu puste deklaracje, stwarza się pozory działania i ukrywa się rzeczywiste przyczyny kryzysu.

REDAKCJA

## Poświęcenie szpitala w Grajewie

W dniu 16.05.81 r. z inicjatywy załogi ZOZ w Grajewie zrzęsonej w 95% w NSZZ „Solidarność” odbyła się uroczystość poświęcenia nowego szpitala. Mszę św. celebrował ks. bp dr Mikołaj Sasnowski, ordynariusz łomżyński. Ksiądz biskup znalazł słowo otuchy dla każdego chorego. „Ciałym sercem — powiedział ks. biskup — błogosławie „Solidarność” grajewskiej i gorąco życząc, aby atmosfera, z jaką się tu spotkałem, była wartością trwałą”.

K. S.

## GŁODÓWKA W BIAŁYMSTOKU

Już dwa tygodnie głoduje w Białymstoku 30-letni L.K., domagając się od władz PRL uwolnienia więźniów politycznych. Swe żądania wyłożył szczegółowo w liście do premiera Jaruzelskiego. Natomiast w jednobrzmiącym oświadczeniu dla wojewody białostockiego, „Gazety Współczesnej” i MKZ NSZZ „Solidarność” napisał:

„W niniejszym oświadczeniu informuję zainteresowanych moim protestem o jego przyczynach i intencjach. Tym samym chcę zaprzeczyć powstającym plotkom i domysłom. Dnia 8 maja o godz. 9 złożyłem w sekretariacie wojewody białostockiego list skierowany do premiera PRL, jednocześnie ogłaszając podjęcie akcji głodowej o uwolnienie więzionych za przekonania. Idea tego protestu wypływa z moich przekonań na temat równości, sprawiedliwości i tolerancji. Uważam, że wszyscy obywatele wolnego kraju, tym bardziej kraju socjalistycznego, mają pełne prawo do wyrażania swoich poglądów na temat wszystkich nurtujących ich spraw bez narażania się na szkany. Jednocześnie informuję, że nie jestem

członkiem żadnych partii politycznych, związków zawodowych ani stowarzyszeń. Występuję jedynie we własnym imieniu, jako przeciętny obywatel swej ludowej ojczyzny. Chciałbym ją widzieć silną, demokratyczną i niezależną, a jej obywateli żyjących w spokoju społecznym i dobrobycie. Apeluję do społeczeństwa o zachowanie spokoju i nieorganizowanie akcji poparcia dla mego protestu. Chciałbym, aby to był protest anonimowy, bez podawania do publicznej wiadomości miejsca ani szczegółów związanych z moją osobą. Obecnie znajduję się w miejscu bezpiecznym, o którym wiedzą strony bezpośrednio zainteresowane.

W niniejszym oświadczeniu chcę jednocześnie podziękować wojewodzie białostockiemu panu Dunajowi i wicewojewodzie panu Rybakiewiczowi za wykazanie dobrej woli i zrozumienia moich intencji, zabezpieczenie nietykalności i opieki lekarskiej”.

Oświadczenie nosi datę 11.V.81 r. Zostało napisane w separacie jednego z białostockich szpitali, gdzie L.K. został umieszczony.

ny w trzecim dniu głodówki. Pierwsze dwie doby spędził w hallu Urzędu Wojewódzkiego. Zgodził się na szpital m. in. po to, by lekarze zbadali stan jego poczytalności. 14 maja napisał do dyrekcji szpitala: „Proszę o przedstawienie mi na piśmie aktualnego stanu mego organizmu wg przeprowadzonych dotychczas badań. Jednocześnie zawiadamiam, że kategorycznie zabraniam podawania mi pokarmów w jakiegokolwiek formie (drogą pokarmową i dożylnie) w razie utraty przeze mnie świadomości”.

L.K. pije tylko wodę sodową. Badania moczu potwierdzają, że przez 13 dni nie przyjął żadnego pokarmu. Jest bardzo osłabiony, ale nie traci jeszcze przytomności. Lekarze twierdzą, że posiada wyjątkowo silny organizm. Nie znam wyników badań psychiatrycznych, ale opinie personelu medycznego, który opiekuje się wyjątkowo troskliwie L.K., wykluczają istnienie choroby psychicznej. Natomiast stopień inteligencji L.K. w ocenie pani psycholog, jest na poziomie studentów VI roku medycyny.

M.K.



## POSTULATY — PROGRAM DZIAŁANIA

Sierpień roku 1980 z perspektywy następujących po sobie w szaleńczym tempie wydarzeń wydaje się dziś datą dość odległą. Istotą walki z niedosytem, chaosem, bałaganem formułowano wówczas w postulatach. Pamiętamy wszyscy 21 punktów wypisanych przez robotników Wybrzeża. Odwołujemy się do nich często, stosujemy jako argument w sporach, dyskusjach. Stały się one programem działania, swojego rodzaju kodeksem życia społecznego. Zna się je być może o wiele lepiej niż szereg innych ważnych dokumentów, nawet takich jak statut, czy tezy programowe.

Wybrzeże wysunęło 21 postulatów. Inni byli nieco mniej skromni w swoich żądaniach, przynajmniej jeśli chodzi o ilość. Znalazły w nich odbicie nie tylko problemy kluczowe, ale również te wszystkie sprawy, które są uciążliwe, denerwujące na co dzień. Chodziło o pryncypia, o sprawy fundamentalne, ale gra była często prowadzona drobniawo.

Potem nadszedł taki czas, kiedy wiele postulatów dotyczących bezpośrednio poszczególnych społeczności fabrycznych trzeba było zdjąć z porządku dziennego.

Teraz, kiedy już możemy mówić o pewnej stabilizacji własnie wnioski skrzętnie gromadzone przez komitety strajkowe są lub powinny się stać programem działania poszczególnych komórek związkowych.

W Komisji Zakładowej NSZZ „Solidar-

ność” BZPT „Unitra-Biażet” przeważa opinia, że na obecnym etapie nie ma sensu rozmawiać o postulatach właśnie.

Było ich aż 800. Wiele miało kształt hasła. Sporo pokrywało się z tym, o co walczili stocznicy. Dokonano weryfikacji, wyodrębniono 114, które nazwano postulatami ogólnozwiązkowymi. Część z nich jest przedmiotem starań władz nadrzędnych.

Najważniejsze obecnie to zaadaptowanie budynku, który zajmuje hufiec pracy, na żłobek lub przedszkole. Budynek znajduje się na terenie zakładu.

Szczegółowym rozpatrzeniem żądań mających się specjałna komisja. Komisja się dopiero konstituuje i dlatego nie ma jeszcze o czym mówić.

W FWR „Agnella” jeden z najważniejszych postulatów zrealizowano w listopadzie, w Łodzi, podczas rozmów włókienniczych z komisją rządową. Uzyskano wówczas podwyżki płac, rozwiązano niektóre problemy socjalno-bytowe, jak chociażby umożliwienie w większym niż dotąd stopniu korzystania z wczasów i sanatoriów.

Tak jak we wszystkich zakładach pracy wiele żądań skierowano pod adresem władz nadrzędnych. Wskutek zabiegów owych władz wprowadzono dodatki za pracę nocną i popołudniową. Twardym do zgryzienia o-rzechem okazała się, proponowana przez załogę, zmiana nazwy z Fabryki Wyrobów Ru-nowych na Fabrykę Dywanów, która to

nazwa byłaby zgodna z profilem produkcji.

Wiele spraw załatwiono bez odwoływania się do zjednoczenia, czy też ministerstwa. I tak oddano do użytku zakładowy bufet, pracownicy mają teraz prawo nabywać tzw. dywany poza wyborem, część robotników korzysta z posiłków regeneracyjnych, zamiast ścierek przydziela się ręczniki i in. Nie uruchomiono natomiast radiowęzła zakładowego, brakuje sprzętu poligraficznego. Usiłowania „Solidarności” zmierzające do kontrolowania rotacji pracowników, decyzji o obsadzaniu kierowniczych stanowisk natrafiły na zdecydowany opór dyrekcji.

Sprawą niezwykle istotną, która utknęła w martwym punkcie, jest hotel pracowników. Elementy, z których miał być zmontowany, spoczywają w magazynie. Ustalono nawet miejsce, w którym hotel mógłby stać. Niestety, jak twierdzi kierownictwo fabryki, nie ma mocy przerobowych ani funduszy. Tymczasem młodzi pracownicy zajmują na osiedlu Dziesięcin mieszkania o zwiększonym metrażu, pełniące tu funkcję DMR-u. Mieszkania, które należałoby oddać rodzinom, zwłaszcza tym z małymi dziećmi, gnieźdzącym się często w zawilgoconych kłitkach. Poza tym istnieje obawa, że zgromadzone materiały po kilku latach nie będą się nadawały do zbudowania czegokolwiek.

Wieloma postulatami załoga „Agnelli” wychodzi poza obręb zakładu, np. komunikacja miejska, zagospodarowanie osiedli mle-nowych NA FABRYKĘ DYWANÓW, która to

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

## ROZMOWA Z PROKURATOREM WOJEWÓDZKIM

Seria tajemniczych zdarzeń: zaginięć, podpałów, jakie miały miejsce na przestrzeni kilku ostatnich miesięcy w Białymstoku, a w których wyjaśnienie zaangażował się nasz związek budzi wciąż zrozumiałe zainteresowanie opinii publicznej. Brak, mimo upływu czasu, widocznych efektów postępowania śledczego, rodzi pytania o skuteczność działań podejmowanych przez organy powołane do pełnego wyjaśnienia tych spraw. Dlatego też poprosiliśmy o rozmowę na te tematy p. Marka Łochowskiego, Prokuratora Wojewódzkiego w Białymstoku. Przy okazji zadaliśmy p. prokuratorowi kilka pytań ogólniejszej natury. Autoryzowany przez p. Łochowskiego zapis rozmowy publikujemy — z dziennikarskiego obowiązku — w całości.

„BI”: Zaginięcie Zbigniewa Simoniuka w kwietniu b.r. i odnalezienie go w stanie wymagającym intensywnego leczenia, zbulwersowało opinię członków Związku. Przybyła wtedy do Białegostoku specjałna komisja KKP pod przewodnictwem Mariana Jurczyka stwierdziła, że „należy krytycznie ocenić działalność Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku” w jej działaniach podjętych w celu wyjaśnienia tego zdarzenia. Co Prokuratura zrobiła dotąd w tej sprawie? Kiedy zostanie zakończone śledztwo?

M.Ł.: Sprawdzamy dwie wersje. Pierwsza — Simoniuk został uprowadzony przez dwu cywilów. Druga — sfingował zaginięcie

Zbierane dowody zmierzają w kierunku wykluczenia pierwszej lub drugiej wersji. Dowody osobowe i rzeczowe zostały zebrane. Pozostały dowody z ekspertyz i sprawozdania biegłych. Ekspertyzy wykonuje Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie i Zakład Medycyny Sądowej w Białymstoku. Ich wyniki mają potwierdzić lub wykluczyć okoliczności przemawiające za pierwszą lub drugą wersją. Wyniki ekspertyz powinniśmy otrzymać do końca maja. Zeznania Z. Simoniuka traktuje się jako dowody pomocnicze. Pragnę przypomnieć, że Simoniuk ma własnego pełnomocnika — adwokata, do udziału w wyjaśnianiu sprawy dopuszczono przedstawicieli MKZ-tu. Chciałbym podnieść, że opublikowanie na łamach „BI”, przed zakończeniem śledztwa zeznań Z. Simoniuka nie ułatwi wykrycia obiektywnej prawdy w tej sprawie, a przeciwnie może ułatwić obronę potencjalnym sprawcom, jest to sprzeczne z prawem. Stąd prośba, aby unikać w przyszłości tego rodzaju publikacji.

„BI”: Jeszcze w końcu ubiegłego roku zaginał Krzysztof Zagierski — nauczyciel z Choroszczy. Co zrobiono w tej sprawie?

M.Ł.: Zagierski wyjechał do Białegostoku z Choroszczy z zamiarem zarejestrowania koła „Solidarności” ze Szkoły Podstawowej w której pracował, w MKZ-cie. To fakt bezsporny. Od zamiaru tego odstąpił, wrócił do Choroszczy, widziano go, jak szedł w kierunku przeciwnym niż jego

miejsce zamieszkania. W tym momencie wszelki ślad po nim zaginął. W połowie stycznia, na brzegu Narwi jeden z wędkarzy znalazł torbę turystyczną. Był tam dowód osobisty Zagierskiego, zeszyty, książki, listy członków „Solidarności”. Po 14 godzinach, od chwili znalezienia, dotarła ona do MKZ-tu. Nie możemy odtworzyć rzeczy bardzo ważnej — w jakim stanie lub położeniu znajdowała się torba w chwili znalezienia. Penetrowano szczegółowo miejsce znalezienia torby, sprowadzono psy do wykrywania zwłok, pletwonurków, helikopter. Zaangażowano nawet różdżkarzy. Wykonano wszystkie czynności rutynowe. Rozesłano komunikaty do wszystkich jednostek MO w kraju, podano komunikaty w prasie, radiu i telewizji. Sprawa jest w dalszym ciągu otwarta. Wydaje mi się, że wersja, iż zaginiony żyje, wydaje się wielce nieprawdopodobna...

„BI”: Podpalenie Simoniuka?

M.Ł.: Simoniuk palił się — to fakt bezsporny. W obecnym stanie czynności śledczych ważnym wydaje się dowód rzeczowy w postaci mikrośladu, przesłany do Instytutu Badań Jądrowych. Wynik badań zawęzi krąg osób podejrzanych w tej sprawie. Badania są bardzo kosztowne i pracochłonne, przewiduje się, że zostaną zakończone dopiero w lipcu.

„BI”: W marcu, w czasie trwania gotowości strajkowej, dokonano podpalenia

CIĄG DAJSZY NA STR. 6

ERICH FROMM

## JÓZEF STALIN — KLINICZNY PRZYPADEK SADYZMU NIESEKSUALNEGO

Widmo Stalina krąży nad nami. Upłynęło już 28 lat od jego śmierci, ale jego duch nadal przenika wiele instytucji życia publicznego, także w naszym kraju. Wielu też widzi w nim wzór dla siebie, choć głośno nie przyznaje się do tego. Prawda, ich sadyzm nie jest tak bezwzględny. Nie ma jednak pewności co do tego, że nie znajdzie się „godny” pierwowzoru naśladowca. Idzie tu także o coś jeszcze innego: o uświadomienie sobie drugiej strony zjawiska, wywołanego sadyzycznym zachowaniem ludzi sprawujących władzę — o próbę zaszczepienia w naszym społeczeństwie wschodniego bi-zantyzmu, upodlenia i upokorzenia osoby ludzkiej, o próbę takiego przekształcenia naszej osobowości, aby każdy z nas w obliczu władzy gotów powiedzieć o sobie słowami bohaterów powieści Dostojewskiego: Jestem nędznym robakiem, karaluchem. Zatem poniższy tekst Ericha Fromma niech będzie przypomnieniem i ostrzeżeniem.

Jednym z niezwykłych historycznych przykładów zarówno psychicznego, jak i fizycznego sadyzmu był Stalin. Jego zachowanie jest jakby wyjęte z podręcznikowego opisu sadyzmu nieseksualnego, tak jak w powieściach de Sade'a znajdujemy opisy sadyzmu seksualnego. Od początku rewolucji Stalin był tym, który pierwszy rozkazał torturować więźniów politycznych, miarą czego jest fakt, że aż dotąd rosyjscy rewolucjonści wystrzegali się tego. Pod rządami Stalina metody torturowania stosowane przez NKWD przewyższały w wyrażeniu okrucieństwa wszystko to, co wymyśliła policja carska. Niekiedy sam osobiście wydawał rozkazy o tym, jakiego rodzaju tortura miała być zastosowana wobec więźniów. Prak-

tykował głównie sadyzm psychiczny, na co chcę dać kilka przykładów. Szczególnie upodobał sobie zapewnianie ludzi, że są bezpieczni, po to, aby aresztować ich w dzień lub dwa dni później. Oczywiście, aresztowanie porażało ofiarę całkowicie i bardzo boleśnie, ponieważ czuła się szczególnie bezpiecznie, a Stalin mógł odczuwać sadyzyczną przyjemność, znając rzeczywisty los człowieka. W tym samym czasie, kiedy zapewniał go o swojej przychylności. Czy może być większa przewaga i kontrola nad inną osobą?

Oto kilka przykładów opowiedzianych przez Miedwiediewa:

Krótko przed aresztowaniem bohatera wojny domowej D. F. Serdica Stalin wznosił na przyjęciu toast na jego cześć, sugerując, że obaj powinni wypić bruderszast. Parę dni przed zginięciem Bluche-ra, Stalin rozmawiał z nim serdecznie podczas spotkania. Gdy przybyła do niego delegacja armenńska, Stalin zapytał o poetę Czarenca i powiedział, że powinien on być nietykalny. Kilka dni później Czarenc został aresztowany i zabity. Zona ludowego komisarza Ordżonikidze, A. Sieriebrowska, opowiadała o niespodziewanym telefonie od Stalina pewnego wieczoru w 1937 r. „Słyszę, że zamierzacie chodzić pieszo” — powiedział Stalin. „To niedobre. Ludzie mogliby pomyśleć to, czego nie powinni. Wyślę Wam samochód, jeśli Wasz jest w naprawie”. I następnego ranka samochód z kremłowskiego garażu przybył do dyspozycji pani A. Sieriebrowskiej. Ale dwa dni później jej mąż został aresztowany; wzięto go prosto ze szpitala.

Słynny historyk i publicysta I. Stiełkow, zaniepokojony tymi aresztowaniami, zadzwonił do Stalina i poprosił go o spotkanie. „Oczywiście, przyjdźcie” — powie-

dział Stalin i powtórnie uspokoił go, kiedy się spotkali: „O co wam chodzi? Partia zna was i ufa wam, nie musicie się niczego obawiać”. Stiełkow powrócił do domu, do swoich przyjaciół i rodziny. Późnym wieczorem przybyło po niego NKWD. Naturalnie pierwszą myślą jego bliskich było odwołanie się do Stalina, który wydawał się być nie świadomy tego, co zaszło. Łatwiej było im wierzyć w niewiedzę Stalina, niż w jego subtelą perfidię. W 1938 r. I. A. Akiulow, były prokurator ZSRR, a później sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego, przewrócił się podczas jazdy na łyżwach i o mało nie uległ śmiertelnemu wstrząsowi. Aby ratować jego życie na propozycję Stalina sprowadzeni zostali z zagranicy najwybitniejsi chirurdzy. Po długiej i trudnej rekonwalescencji Akiulow powrócił do pracy, po czym został aresztowany i rozstrzelany.

Szczególnie wyrafinowaną formą sadyzmu Stalina był jego zwyczaj aresztowania żon, a czasem dzieci, niektórych z najwyższych funkcjonariuszy rządu i partii oraz trzymaniu ich w lagrze, podczas gdy mężowie musieli wykonywać swoje zajęcia i płaszczyć się przed Stalinem, nie śmiać nawet prosić o uwolnienie swych bliskich. W lagrach znaleźli się: żona przewodniczącego Rady Najwyższej, K. A. Molotowa oraz żona i syn Otto Kuusina, jednego z głównych funkcjonariuszy Kominternu. Anonimowy świadek twierdził, że w jego obecności Stalin zapytał Kuusina, dlaczego nie próbuje uwolnić swojego syna. „Widocznie powody jego aresztowania były słuszne” — odpowiedział Kuusina. Według świadka „Stalin uśmiechnął się od ucha do ucha i rozkazał uwolnić syna Kuusina”. Kuusina wysyłał swojej żonie, przebywającej w lagrze, paczki, nie adresował ich jednak sam, robiła to jego gosposia. Stalin kazał aresztować żonę swego prywatnego sekretarza, podczas gdy jej mąż pozostał na swojej posadzie.

Nie trzeba wiele wyobraźni, aby uzmysłowić sobie skrajne upokorzenie tych wysokich funkcjonariuszy, którzy nie mogli prosić o uwolnienie swych żon i synów i musieli zgodzić się ze Stalinem, że aresztowanie było sprawiedliwe. Albo ludzie ci nie mieli w ogóle żadnych uczuć, albo byli moralnie złamani i pozbawieni całkowicie ambicji oraz poczucia własnej godności. Drastyczny przykład stanowi reakcja jednej z najpotężniejszych figur w ZSRR Łazara Kaganowicza na aresztowanie jego brata Michaiła Moisiejewicza, który był ministrem przemysłu lotniczego przed wojną.

Był on stalinowcem, odpowiedzialnym za represje wobec wielu ludzi, ale po wojnie stracił łaskę Stalina. Kilku oficjeli, których aresztowano za rzekome utworzenie podziemnego „faszystowskiego ośrodka”, wymienio Michaiła Kaganowicza jako współpracownika. Sfabrykowali oni, inspirowane oczywiście (i całkowicie bezsensowne) oświadczenie, że miał on (Zyd) zostać wiceprezydentem faszystowskiego rządu, gdyby Hitler zdobył Moskwę. Kiedy Stalin zapoznał się z ich zeznaniami, zatelefono-wał do Łazara Kaganowicza i powiedział — że jego brat musi zostać aresztowany, ponieważ miał powiązania z faszystami. „A więc o co chodzi?” — powiedział Łazar. „Jeśli jest to konieczne, aresztuj go!” Podczas dyskusji na ten temat w Politbiurze, Stalin pochwalił Łazara Kaganowicza za jego „pryncypialność”, ponieważ zgodził on się na aresztowanie swego brata. Dodał następnie, że aresztowania nie należy dokonywać pochopnie. Michaił Moisiejewicz był członkiem partii od wielu lat, powiedział Stalin, i wszystkie zeznania powinny być sprawdzone raz jeszcze. Tak więc Mikołajowi polecono doprowadzić do konfrontacji między M.M. i osobą, która zeznała przeciwko niemu. Konfrontacja odbyła się w gabinecie Mikołajana. Wprowadzono człowieka, który powtórzył w obecności Kaganowicza swoje zeznanie, do-

dając, że niektóre fabryki samolotów były przed wojną celowo budowane blisko granicy, tak aby Niemcy mogli je bardzo łatwo zająć. Po wysłuchaniu tego zeznania Michaił Kaganowicz poprosił o pozwolenie wyjścia do malej toalety, łączącej się z gabinetem Mikołajana. Kilka sekund później usłyszaono stamtąd strzał.

Jeszcze inną formą sadyzmu Stalina było jego, niemożliwe do przewidzenia, zachowanie. Chodzi tu o przypadki ludzi, których kazał aresztować, lecz którzy po torturach i surowych wyrokach byli zwalniani po kilku miesiącach albo latach i mianowani na wysokie urzędy, często bez wyjaśnienia. Wymownym przykładem jest zachowanie Stalina wobec jego starego towarzysza, Sergieja Iwanowicza Kawtaradze, który pomógł mu kiedyś ukryć się przed szpiclem w Petersburgu. W latach dwudziestych Kawtaradze przyłączył się do opozycji trockistowskiej i opuścił ją dopiero wtedy, kiedy ośrodek trockizmu we-wał swoich stronników do wstrzymania o-pozycyjnej aktywności. Po zamordowaniu Kirowa, Kawtaradze, zesłany do Kazania jako extrockista, napisał do Stalina list, mówiąc, że nie działa przeciwko partii. Stalin natychmiast wrócił go z zesłania. Wkrótce wiele centralnych gazet opublikowało artykuł Kawtaradze, szczegółowo przedstawiający przypadek jego podziemnej pracy ze Stalinem. Stalinowi podobał się ten artykuł, lecz Kawtaradze nie napisał nic więcej na ten temat. Nie przywrócono mu nawet członkostwa partii i żył, wykonując skromne prace edytorskie. W końcu 1936 r. on i jego żona zostali nagłe aresztowani i po torturach skazani na rozstrzelanie. Kawtaradze był oskarżony razem z Budu Mdiwani o planowanie zamordowania Stalina. Trzymano go w celi śmierci przez długi czas. Po pewnym czasie został nagłe przewieziony do gabinetu Berii, gdzie spotkał swoją żonę, która zeznała się nie do poznania. Oboje zostali uwolnieni. Najpierw mieszkał w ho-

telu, a potem otrzymał dwa pokoje we wspólnym mieszkaniu i rozpoczął pracę. Stalin zaczął mu okazywać wiele oznak łaski, zapraszając go na obiad, a raz nawet składając mu niespodziewaną wizytę razem z Berią. (Wizyta ta wywołała wielkie podniecenie we wspólnym mieszkaniu. Jedną z sąsiadek Kawtaradze zemściła, kiedy jak to określiła, „wizerunek towarzysza Stalina” ukazał się na progu domu). W czasie tych obiadów sam nalewał żupę, opowiadał dowcipy i wspomnienia. Kiedyś nagle podszedł do swego gościa i powiedział: „A ty jeszcze chciałeś mnie zabić”.

Zachowanie Stalina w tym przypadku pokazuje szczególnie jasno jeden element w jego charakterze — chęć aby pokazać ludziom, że ma on absolutną władzę i kontrolę nad nimi. Swoim słowem mógłby ich zabić, kazać ich torturować, kazać ich znów uwolnić, kazać ich nagrodzić, miał on władzę Boga nad życiem i śmiercią, władzę istoty stanowiącej o czymś powodzeniu i zagładzie, zadającej ból i uśmiechającą go. Życie i śmierć zależały od jego kaprysu. To może także wyjaśnić, dlaczego nie zgadził niektórych ludzi, jak Litwinowa (po fiasku jego polityki porozumienia z Zachodem), albo Ehrenburga, który był zwolennikiem wszystkiego, czego Stalin nienawidził, lub Pasternaka, który poszedł w przeciwnym kierunku niż Ehrenburg. Miedwiediew zaproponował wyjaśnienie, że w niektórych przypadkach Stalin musiał trzymać niektórych starych bolszewików przy życiu aby podtrzymać twierdzenie, że jest kontynuatorem dzieła Lenina. Lecz chyba nie można było tego powiedzieć w przypadku Ehrenburga. Przypuszczam, że tutaj także motywem było to, że Stalin znajdował przyjemność kierując się kaprysem i nastrojem w kontroli nie ograniczonej przez żadną — nawet najgorszą zasadę.

Tłum. z ang. Tadeusz Kasprowicz („Solidarność Opolszczyzny” nr 15)



## Do Szanownego Pana Wojewody Białostockiego List otwarty

W związku ze stale nasilającym się alkoholizmem w naszym województwie proponujemy — uprowadzenie reglamentacji alkoholu, wyłącznie dla osób w wieku od 21 lat i pracujących, w ilości 1/2 l na osobę. W wypadku, gdy ktoś rezygnuje z nabywania alkoholu, powinien mieć taką kartkę wymieniającą na kawę naturalną lub słodzącą.

Powyższe podyktowane jest troską o nasze rodziny, nasze dzieci, kobiety, młodzież. Uważamy, że społeczeństwo rozpętało, to społeczeństwo chore, potrzebujące radykalnego leczenia. Nie ma zdrowego narodu, gdy naród jest przepełniony alkoholem. Zysk ze sprzedaży alkoholu jest niewspółmiernie niski, w porównaniu ze stratami, jakie powoduje to zjawisko. Mamy na to liczne przykłady — rozbite rodziny, kalekie dzieci po pijanych rodzicach, wypadki trwałego kalectwa, a nawet śmierci — spowodowane w stanie nietrzeźwym. Całkowity moralny i społeczny rozkład — wypadki wstydlive pomijane — a jednak prawdziwe, gdyż od alkoholizmu do narkomanii i przestępczości — jeden krok. Coraz częściej słyszy się o napadach rabunkowych, które inicjują zamroczeni alkoholem dorośli, a co gorsze i młodzież.

Wierzmy, że Pan Wojewoda poprze naszą inicjatywę — by nasze województwo przyczyniło się autentycznie do walki z kalectwem alkoholizmu. Uważamy, że gdy nie będzie alkoholu w wolnej sprzedaży, prezydent melinarzy przestanie mieć rację bytu, zwalaszca jeśli za tym pójdą wysokie kary. Bimbrownictwo przy obecnych kłopotach żywnościowych nie będzie możliwe. A wtedy będziemy my jako społeczeństwo chodzić bezpiecznie po naszym mieście: zapamięta i porządek.

Zarząd Klubu Inteligencji Katolickiej w Białymstoku, Sekretarz Klubu Piotr Zurawski.

## Rozmowa z prokuratorem

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5  
mieszkań: mecenas Kazimierza Niemotko — współpracownika MKZ-tu i Feliksa Gołębińskiego, ówczesnego przewodniczącego MKZ-tu. Jakże są wyniki śledztwa?

M.L.: Podpalenie mieszkań K. Niemotko i F. Gołębińskiego poprzedziło podpalenie w styczniu kaplicy na cmentarzu parafii św. Kazimierza, w lutym dwukrotnie podpalono garaże MO przy ul. Sobieskiego i Starobojarskiej, na początku marca była próba podpalenia pokoju w KM PZPR. Nie ustalono dotąd sprawców w żadnym z tych podpałów. Wszystkie czynności rutynowe zostały wykonane. Postępowanie śledcze w sprawie podpałów mieszkań Niemotki i Gołębińskiego — prowadzi Prokuratura Wojewódzka. Śledztwo prowadzone jest odrębnie od pozostałych podpałów. Oczekujemy opinii Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, by móc określić rodzaj środków podpalających. Dysponujemy jednak materiałem porównawczym u jednej z osób, co może ułatwić wykrycie sprawców. Wykrywanie sprawców podpałów, to, generalnie rzecz biorąc, sprawa bardzo trudna — statystyka twierdzi, że wykrywa się je tylko w ok. 30 proc.

„BI”: W naszym Biuletynie Informacyjnym drukowaliśmy oświadczenie przewodniczącego Komisji Zakładowej jednego z zakładów przemysłowych Leszna Wielkopolskiego, dotyczącej jego dwumiesięcznej

## Zjazd NSZZ RI „Solidarność” w Łapach

W 190-tą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja odbył się w Łapach pierwszy wojewódzki Zjazd NSZZ RI „Solidarność”. Pamięć o historycznym znaczeniu tej daty w dziejach narodu wpłynęła na patriotyczną atmosferę Zjazdu, wyrażającą się w symbolach narodowych i uroczystej mszy św., która poprzedziła obrady.

Zjazd zajął się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi — wyborem władz i określeniem dalszych prac niezbędnych do umacniania Związku. W skład Komitetu Założycielskiego wybrano 15 delegatów reprezentujących istniejące koła NSZZ RI „Solidarność”. W miarę organizowania się nowych kół ich przedstawiciele włączani będą do prac Komitetu. Funkcję przewodniczącego Komitetu Założycielskiego delegacji powierzyli zdecydowaną większością głosów Janowi Bieszcze-Borowskiemu, który jako jeden z pierwszych zakładał „Solidarność Wiejską” w naszym województwie.

Ze swadą, szczerością i zaangażowaniem delegaci dyskutowali o trudnych problemach polskiej wsi. Nie sposób wprost oddać atmosferę dyskusji, ani też przedstawić wszystkie poruszone w niej problemy. Mówiono o skutkach dotychczasowej polityki władz, podkreślając przy tym, że pomimo dyskryminacji indywidualna gospodarka chłopów jest nadal podstawą wyżywienia narodu. Z większości głosów wynikało przekonanie, że wyraźna poprawa w produkcji rolnej wymaga wyeliminowania narosłych przez lata biurokratycznych barier i ekonomiczno-technicznych zaniedbań. Delegaci bogato ilustrowali swoje wystąpienia przykładami rażącej beczmyślności i nieuczciwości przedstawicieli władz w rozwiązywaniu chłopskich spraw. Dużo gorczy wzbudzało marnotrawstwo deficyto-

wych środków produkcji, które trafiają do PGR-ów i SKR-ów.

Problemy gospodarcze wsi nie zdominowały jednak dyskusji. Zdecydowana większość delegatów podnosiła sprawę zaniedbań w rozwoju oświaty i kultury życia w środowisku wiejskim oraz zajmowała stanowisko wobec aktualnych problemów społeczno-politycznych kraju. W tej części dyskusji okazało się, że treść i ton wypowiedzi chłopskich nie różni się od wystąpień, jakie można słyszeć na zebraniach robotników. Patriotyczna troska i obywatelska odpowiedzialność za kraj wyrażała się w dominowaniu nad tendencjami zamykania się w kręgu własnych, partykularnych interesów. Zarówno z deklaracji, jakie padały na sali, jak i z dotychczasowych doświadczeń współpracy robotników i chłopów w okresie organizowania NSZZ RI „Solidarność” można wnosić, że sojusznik robotniczo-chłopski przestanie być pustym frazesem a stanie się rzeczywistością. Można też przypuszczać, że w przyszłości zostaną wypracowane bardziej skuteczne formy współpracy obu związków.

T.L.

★  
**Życie nasze byłoby piękne, gdybyśmy dostrzegli to, co niweczy nasze dobro. Najbardziej zaś dobro niweczy przesąd, że może je nam dać przemoc.**

Lew Tolstoj

★  
**Opinia społeczna jest milion razy silniejsza od wszelkich praw i wojsk.**

Lew Tolstoj

przeprowadzenie stosownych kontroli mających na celu potwierdzenie enuncjacji w aspekcie uzyskiwania korzyści finansowych. Zwróciliśmy się też do Polskiego Związku Łowieckiego celem sprawdzenia danych odnoszących się do respektowania przez W. Juszkiewicza wymogów prawa łowieckiego. Sprawdzane są również inne aspekty tego artykułu mające charakter naruszenia prawa. Prowadzone jest śledztwo w sprawie Supraśla — chodzi tam m.in. o podłączenie domków kilku dyrektorów do sieci kanalizacyjnej. Trwa bardzo zaawansowane śledztwo w sprawie udziału Białostockiego Kombinatów Budowlanego w wykonaniu domu letniskowego w Magdalence dla jednego z aktualnie urzędujących wice-ministrów. Z danych NIK-u wynika, że nie obciążono go faktycznymi kosztami wykonania budynku — były one znacznie zaniżone w stosunku do kosztów poniesionych przez Kombinat.

„BI”: Co należy zrobić, aby w przyszłości zapobiec nagminnemu łamaniu prawa przez przedstawicieli władzy?

M.L.: Najważniejszą przesłanką jest stworzenie klimatu społecznego i jawności życia publicznego. Jeśli to będzie zapewnione, to nawet przy istniejącym prawie nie byłoby problemów ze ściganiem tych ludzi. Za dużą uwagę zwracano do tej pory na upowszechnienie kultury prawnej w społeczeństwie, za niski poziom jej znajomości prezentowali natomiast niektórzy prominiści.

## IZBA WYTRZEŻWIEŃ NA TERENIE PARAFII

Historia budynku przy ulicy Warszawskiej nr 48 to historia jakich wiele w naszym kraju, historia długich perypetii, listów i interwencji. Historia ta rozpoczyna się w sierpniu 1944, kiedy to pełnomocnik PKWN „zgodnie z najlepszymi tradycjami demokracji Polski” przekazał kościół i budynek mieszkalne dawnej gminy ewangelickiej Kurii Arcybiskupiej Kościoła Rzymskokatolickiego. W latach 1948—56 budynek przy ul. Warszawskiej nr 48 wynajmowała od kościoła św. Wojciecha Prokuratura, placując regularnie komorne do roku 1956, kiedy to Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych zakomunikował dobre stosunki z kościołem i budynek ten przejął na własność. Wbrew ogólnie przyjętym normom prawnym, etycznym i zwyczajom zlokalizowano tu przy ulicy w bliskim sąsiedztwie kościoła Izbę Wytrzeźwień, instytucję rzeczywicie potrzebną, której istnienia nikt oczywiście nie kwestionuje. Ale czy władze miasta wybrały na ten cel odpowiedni punkt?

Od momentu otworzenia Izby Wytrzeźwień księża z kościoła św. Wojciecha uśmiesznie interweniują i proszą o jej przeniesienie. Otrzymują tylko pisemne zapewnienia od różnych instancji urzędniczych, a Izba Wytrzeźwień jak stoi tak stoi. Również Służba Zdrowia, jako organ wspólny z MSW zarządzający Izbą Wytrzeźwień, jak poinformował mnie lekarz dyżurny, wielokrotnie starała się o zmianę lokalizacji Izby. Według kierownika placówki swojego czasu, na początku lat siedemdziesiątych władze miasta przeznaczyły na ten cel nowo wybudowany lokal, ale sprawa nie doszła do skutku. Tak więc na mocy decyzji, podjętej w którymś tam „okresie błędów i wypaczeń” Izba Wytrzeźwień straszy i wzbudza wiele kontrowersji.

Oczywiście żenujące położenie Izby Wytrzeźwień w pobliżu kościoła i niezgodne z praworządnością nadzorowanie przez MSW i Minist. Zdrowia budynku należącego przecież do parafii, to nie wszystkie sprawy bulwersujące opinię publiczną. Ktoś kto choć raz miał okazję zobaczyć

„BI”: „Solidarność” stworzyła szansę odrodzenia moralnego społeczeństwa — jakie nadzieje Pan z tym wiąże?

M.L.: W działalności „Solidarności” widzę sprawę gwarancji przemian posierpniowych. „Solidarność” jest jednym z gwarantów jawności życia publicznego. Takiego gwaranta odnowy trzeba również widzieć w odnawiającej się partii. Nie wyobrażam sobie bowiem trwałych przemian w życiu społeczno-politycznym Polski bez partii sprawującej przewodnią rolę w naszym kraju.

„BI”: Czy istnieje organizacja związkowa „Solidarność” w Prokuraturze Wojewódzkiej w Białymstoku?

M.L.: W Prokuraturze Wojewódzkiej nie istnieje „Solidarność”. Ok. 90 proc. należy do Związku Zawodowego Pracowników Prokuratury PRL. Związek jednoznacznie opowiedział się za procesem odnowy, modyfikacji struktur Prokuratury i umocnieniem gwarancji prawnych i faktycznych jej samorządności i niezależności. Dowodem tego jest rezolucja podjęta w połowie kwietnia przez uczestników drugiej sesji Związku Zawodowego Pracowników Prokuratury PRL.

Rozmawiali:

Teresa Grigutis  
Krzysztof Burek

wnętrze Izby Wytrzeźwień przy ulicy Warszawskiej 48, podzielił moją opinię o zastraszającym stanie sanitarnym. Wspomniany już lekarz dyżurny oprowadził mnie po wszystkich pomieszczeniach, w których wszechwładnie panuje grzyb i wilgoć. Izba licząca parę dużych pomieszczeń ogrzewają małe piece; jest po prostu zimno. Nikt nie pomyślał o zainstalowaniu ciepłej wody, także trudno sobie wyobrazić sposób, w jaki myje się (czy się w ogóle myje?) przyjmowanych pacjentów. Lekarz poinformował mnie o małej liczbie łóżek, także w dniach przepełnienia izby, lekarz musi zwalniać pacjentów wcześniej niż przewiduje przepis, mówiący o ośmiogodzinnym okresie trzeźwienia osób pijanych. O to następne ewidentne mankamenty. Brak izolatek, sali dla nieletnich (panie ministrze spraw wewnętrznych, a co z resocjalizacją młodocianych?). Lekarz twierdzi, że niezbędne są małe sale, co umożliwiłoby należytą kontrolę lekarską nad pacjentami. Przypominam, iż nad zdrowiem kilkudziesięciu pacjentów, często pobitych i w stanie całkowitego upojenia alkoholowego czuwa tylko jeden lekarz i pan sanitariusz!

Po tych uwagach nasuwa się pytanie: czy izba powinna służyć ochronie zdrowia, czy też ma pełnić funkcję więzienną hotelu, za który niesłusznie płaci się dość wysokie sumy? Dlaczego mówię o metodach więziennych stosowanych w Izbie Wytrzeźwień? Otóż wielokrotnie spotkałem się z opinią, że przywożeni do izby pacjenci są bici i szykanowani przez funkcjonariuszy MO lub samych sanitariuszy. Księża z pobliskiego Seminarium Duchownego opowiadali mi, iż często są świadkami znęcania się milicjantów nad przywożonymi do izby. Traf chciał, że w trakcie rozmowy z kierownikiem izby byłem świadkiem sceny bicia mężczyzny, który miał ręce skrupowane kajdankami. Aby nie być gołosłownym podaję fakty: miało to miejsce 12 maja i jeden z milicjantów, plutonowy, nr służbowy 7778 zjechał się nad pijanym w sposób uwłaczający godności ludzkiej, nie mówiąc już o przestrzeganiu przez milicjanta prawa obowiązującego w PRL. Kierownikowi izby Janowi Aleksiejukowi zadałem pytanie, czy milicja często bije przyprowadzanych pijanych ludzi. O takich faktach panu kierownikowi nie jest wiadome. Czy należy pisać, iż mocno odpowiedź ta zdziwiła, skoro sam byłem świadkiem (pan kierownik również) sceny tu opisaną?

Jeżeli do tego wszystkiego dorzucimy informację, iż budynek przy ul. Warszawskiej 48 podlega jako obiekt zabytkowy Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków, to fakt zlokalizowania w nim Izby Wytrzeźwień, zaniedbanej i przeartej wilgocią, wydaje się przynajmniej nieporozumieniem. Trudno jednak nazwać nieporozumieniem zachowanie do dnia dzisiejszego stanu z lat 50-tych tzn. nieprawego zajmowania budynku kościelnego. Warunki, w jakich mieszkają księża, pozostawiają dużo do życzenia, Izba Wytrzeźwień również.

Zwracamy się do Prezydenta Miasta i władz odpowiedzialnych za ten pożałowania godny stan o działania mające na celu natychmiastowe przeniesienie z pobliska kościoła Izby Wytrzeźwień do lokalu w pełni na ten cel nadającego się i zwrócenia budynku prawowitemu właścicielowi czyli parafii św. Wojciecha.

Krzysztof Sawicki

## POSTULATY- -PROGRAM DZIAŁANIA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4

szkaniowych. Powstała przy MKZ NSZZ „Solidarność” sekcja przemysłu lekkiego podejmuje te tematy podczas systematycznie organizowanych spotkań z wojewodą L. Rybakiewiczem.

W FPIU spisano 94 postulaty. W tym pod adresem kierownictwa fabryki 32 (z czego zrealizowano 28), 53 dotyczyło ZPO „Ponar” i 9 władz terenowych.

Na wiele wniosków władze nadzórne nie udzieliły odpowiedzi; 20 zatwierdzono pozytywnie.

Wśród najważniejszych żądano jawnego i sprawiedliwego zagospodarowania funduszu socjalnym, usprawnienie funkcjonowania zakładowej przychodni lekarskiej. Wiele punktów dotyczyło polepszenia organizacji pracy w fabryce. I tu zażądano zmiany dyrektora naczelnego oraz innych zmian personalnych. Problemy te rozwiązano dość szybko. Poza tym zobowiązania produkcyjne będzie teraz podejmowała załoga, nie zaś specjaliści w zjednoczeniu. Domagano się zwiększenia „fizycznych” etatów w wydziale elektrycznym, ma to zapewnić właściwe funkcjonowanie urządzeń elektrycznych. Utworzono stanowiska technologów warsztatowych, dąży się natomiast do uszczuplenia reszty pracowników administracyjnych. Z produkcji zaczęto wycofywać wyroby nierentowne.

Oprócz spraw socjalno-bytowych, bezpieczeństwa i higieny pracy wpływały wnioski o naprawę stosunków międzyлюдzkich, wystąpienie w obronie godności człowieka. Tego typu żądania nie są zresztą osobliwością, pojawiały się w całej Polsce. W całej Polsce nawoływano do powrotu do tego, co nazywano niegdyś europejskością naszej kultury. Ktoś powiedział — będzie to najtrudniejsze i najważniejsze z zadań ponad trzydziści lat wychowywania społeczeństwa podług zasad mu ubliżających poczęło utrzymywać gatunek, od którego powrót wstecz jest bardzo trudny.

(er)

## O rentach i emeryturach

W dniach od 23 do 25 kwietnia br. odbyła się narada Tymczasowej Krajowej Komisji Koordynacyjnej Rentistów i Emerytów NSZZ „Solidarność” w Warszawie. W naradzie udział wzięli jako gość zaproszony przewodniczący Ogólnokrajowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Weterani”.

Tematem narady były sprawy podwyżki rent i emerytur według postulatów opracowanych przez TKKKRIE „Solidarność” i ONSZZ „Weterani”. Projekt nasz zakłada regulację rent i emerytur, podwyżkę oraz rzeczywistą likwidację tzw. starych portfeli. Niezależnie od daty przejścia w stan spoczynku wysokość świadczeń zależy od naszego projektu od występujących lat, kwalifikacji zawodowych oraz w małym stopniu od wysokości zarobków. Na renty zawodowe będą miały również wpływ schorzenia ubezpieczonego. Głównym zadaniem naszego projektu jest właściwie całkowita zmiana niesprawiedliwego systemu emerytalno-rentowego.

Związek nasz jest zdania, iż jedynym sprawiedliwym mechanizmem dla zlikwidowania dotychczasowych „starych portfeli rentowych” i instrumentem zapobiegającym ich powstawaniu w przyszłości — jest ustawowe zagwarantowanie rentistom i emerytom prawa do corocznej rewaluacji podstawy wymiaru świadczeń w taki sposób, aby jej wartość nigdy nie malała, lecz utrzymywała się na jednakowym poziomie w relacji do średniej płacy. Wartość świadczeń przy rewaluowaniu winna wzrastać wraz ze średnią płacą w sposób proporcjonalny. Przykładowo: jeżeli średnia płaca w określonym czasie wzrosła dwukrotnie, to również dwa razy należy powiększyć podstawę wymiaru, która zawsze powinna być zmienna, a nie stała. Związek nasz jest zdania, że emerytura nie jest jałmużną, ani zasiłkiem dla bezrobotnych, lecz dobrze zasłużonym wynagrodzeniem za wieloletnią pracę.

Przewodniczący Sekcji RIe  
mgr Jan Konopka



# Reforma od parteru

Mimo dyskusji na temat reformy gospodarczej oraz samorządności załóg w praktyce dzieje się niewiele. Społeczeństwo — często wręcz irracjonalnie — w reformie widzi ratunek przed katastrofą kraju, tymczasem miesiące mijają i coraz więcej dowodów na to, że władzom brakuje zdecydowania. Zamiast działań przybliżających reformę „oczyszczania przedpola”, serwowane są takie niewypały jak tzw. mała reforma, niemilośnie skrytykowany raport o stanie gospodarki kraju czy dyskusyjny system totalnej reglamentacji. Wiele rozwiązań cząstkowych, składających się na przyszły kształt reformy należałoby wprowadzać już teraz, a tymczasem braknie nawet koncepcji. Kto bliżej obserwuje dyskusję nad reformą gospodarczą dodatkowo dostrzega u wielu odpowiedzialnych osób i organizmów państwowych (szczególnie gospodarczych) niechęć, kunktatorstwo, półprawdy, manipulowanie i zamazywanie rzeczywistych problemów.

Podobnie jest z wprowadzeniem samorządu. Załogi oczekują samodzielności zakładów, bo tylko wtedy samorząd ma rację bytu; tymczasem ze względu na opóźnienie prac nad reformą nie jest określony zakres owej samodzielności, co więcej — nic nie robi się, aby kępujące ograniczenia prawne przedsiębiorstw likwidować. Dodatkowo niepokoi dosyć natrączywe wciskanie załogom projektów statutów samorządów, które na pierwszy rzut oka (demokracja w sprawach powierzchniowych i formalnych) wyglądają ładnie, jednak po uważnej analizie wyczytać z nich można wyraźne zagrożenie „skanalizowania” w kierunku dawnych KSR-ów.

Jaki jest stosunek NSZZ „Solidarność” do reformy i do samorządu? Oczywiście pozytywny. Jednak zdawać trzeba sprawę z niebezpieczeństw, jakie stawia reforma przed związkiem. Prawda jest brutalna — wprowadzenie jej oznacza przez jakiś czas zaciskanie pasa przez społeczeństwo. Nie jest to popularne. Podstawowym celem związku jest ochrona interesów pracowników i nic dziwnego, że związek jest w trudnej sytuacji. Toteż jeśli ma poprzeć reformę, to tylko taką, która zagwarantuje sukces. Podobnie rzecz się ma z samorządem — poprzeć go można tylko wtedy, gdy będzie działał w interesie społecznym załóg a nie celów wyznaczanych przez niekompetentnych decydentów.

Inicjatywa „z góry” związku zatem odpada, może być zinterpretowana jako próba przejęcia inicjatywy przysługującej rządowi, a zatem wyimpasowania władzy z gry. Negatywne jest to także ze względu na ewentualne reakcje mas związkowych. Toteż jedynym rozwiązaniem jest oddolne dobijanie się o reformę i samorząd, przygotowanie dla niej gruntu wśród załóg, a przede wszystkim wymuszenie reformy pełnej, bez półśrodków, które będą używali w nią wmontować broniący stołków i kompetencji dotychczasowi kapitanowie gospodarki z ministrow i zjednoczeń.

Jedną z prób takiego działania jest utworzenie sieci bezpośredniej współpracy Komisji Zakładowych wiodących zakładów kraju (więzi poziome w „Solidarności”). Do sieci należą: Stocznia Gdańska, Stocznia

Szczecińska, Z-dy Cegielskiego w Poznaniu, ZNTK w Bydgoszczy, Zastal z Zielonej Góry, kopalnia Wujek, Huta im. Lenina, wrocławski PAFAWAG, WSK z Rzeszowa, FLT Iskra w Kielcach, olsztyński Stomil, WSK Świdnik, ZPB im. Marchlewskiego z Łodzi, ZWT Zgoda Świętochłowice oraz białostockie „Fasty”. Zasada doboru — wiodący jeden zakład w regionie. Pomagają fachowcy m.in. z Ogólnokrajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” przy PAN.

Odbyły się już spotkania w Gdańsku 24–27.04, w Nowej Hucie 11–13.05. Kolejne w szczecińskiej stoczni Warskiego 21–23.05. W trakcie dotychczasowych spotkań wypracowano cele i zasady samorządu, wzorcowy statut samorządu. Obecnie pracuje się nad wypracowaniem zasad reformy gospodarczej.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty” została zobowiązana do prowadzenia wiodącej roli w regionie, a więc do konsultacji z innymi komisjami. Zatem w tym miejscu apel do wszystkich

zainteresowanych o kontakt z KZ NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty” (tel. 411-070, w. 612).

Co zrobiono dotąd w Fastach?

Po pierwsze — powołano zespół inicjujący składający się z pracowników Fast i zespołu doradców z MKZ Białystok;

po drugie — zespół prowadzić będzie działalność popularyzatorską w zakresie wdrażania reformy wśród członków wybranej w Fastach Rady Pracowniczej (działa ona na zasadzie tymczasowego regulaminu, a głównym jej celem jest wdrażanie pełnej reformy zgodnie ze statutem samorządu, który zostanie wprowadzony z chwilą gdy warunki prawno-ekonomiczne na to pozwolą);

po trzecie — chcemy aby Rada Pracownicza inspirowana przez zespół inicjujący (doradców) walczyła o wdrożenie mechanizmów ekonomiczno-organizacyjnych przybliżających reformę;

po czwarte — i najważniejsze, chcemy aby sprawy samorządu i reformy stały się załogom bliskie i zrozumiałe, gdyż tylko zrozumienie tych spraw jest gwarancją, że służyć one będą w interesie społecznym.

J. Jamiolkowski

BYŁO TRZECH BRACI -  
RUS, CZECH I PRUS...  
Z LECHEM TO BYŁA POMYŁKA.  
OKAZAŁ SIĘ BYĆ  
WŁĘSA.



JAKAŁ '81

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burek — red. naczelny, Roman Koper, Teresa Leszczyńska, Zofia Lewicka-Pezowicz, Krzysztof Sawicki — sekr. red.

Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55.  
Druk B. Z. Graf. Zam. 881/81. Nakład 10.000 egz.